<u>Załącznik 7.</u> Homilia Biskupa Ignacego Tokarczuka podczas jubileuszowej pielgrzymki rolników na Jasną Górę. 5.IX.1982

Homilia Księdza Biskupa Ignacego Tokarczuka, Ordynariusza diecezji przemyskiej, wygłoszona podczas jubileuszowej pielgrzymki rolników polskich, którzy w liczbie ponad 300 tysięcy przybyli w dniu 5 września 1982 r. na Jasną Górę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,
Kochani Rolnicy,

Słyszeliśmy przed chwilą słowa Apostoła, który zwracając się do nas wszystkich powiedział: "Nie jesteście niewolnikami. Jesteście wolnymi dziećmi Bożymi. A jeśli wolnymi i dziećmi, to i dziedzicami". I jako wolne dzieci Boże, jako wolne dzieci własnego narodu przychodzicie dzisiaj tutaj, ażeby w wielkim Jubileuszu Matki Bożej Częstochowskiej podziękować za tegoroczne zbiory, odprawić w duchu jak najbardziej religijnym Wasze dożynki. Bo przecież wiemy, że człowiek pracuje, ale ostatecznym Dawcą i źródłem wszelkiego życia, wszelkiego rodzaju chleba jest Bóg. I Panu Bogu należy się najwyższe dziękczynienie. I właśnie mając to poczucie obowiązku dziękczynienia, przyszliście tutaj tak licznie na Jasną Górę. I to dziękczynienie Wasze, Najmilsi,składacie przez ręce Tej,która była żywicielką samego Syna Bożego, przez ręce Maryi, naszej Królowej. I dlatego to dziękczynienie Wasze jest tak niezmiernie doniosłe nie tylko dla Was, ale dla całego Narodu, ponieważ wszyscy żywimy się chlebem, który Wy wypracowujecie.

Cały Naród dzisiaj dziękując Bogu, kieruje także wyrazy wdzięczności dla Was wszystkich. Wy rolnicy, którzy nieraz niedocenieni lub wykorzystywani pracujecie w pocie czoła, nie oglądacie się na nic, ażeby tylko Naród miał chleb, ażeby Naród mógł istnieć. I po tym dziękczynieniu Najwyższemu Bogu, składamy i Wam wszystkim rolnikom polskim jak najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności i uznania.

Ale Najmilsi, prawdziwa wdzięczność płynie z miłości. A miłość wymaga ofiary. Istotą miłości jest dawanie siebie drugim, dawanie siebie jakimś wielkim ideałom, naczelnym wartościom. I dlatego obok tego dziękczynienia, Najmilsi, dzisiaj zwracam się do Was wszystkich, rolników polskich, z jedną gorącą prośbą: pamiętajcie, zwłaszcza w tym roku, o wszystkich rodzinach miejskich, zwłaszcza robotniczych, które znajdują się w ciężkiej sytuacji. Zorganizujcie jakąś pomoc dla nich. Każda wieś może wziąć pod patronat szereg rodzin w sytuacji trudnej. Parafie miejskie mogą pośredniczyć w tym, ażeby Wam wskazać te rodziny, które są w sytuacji najbardziej bolesnej. Proszę Was, dzielcie się chlebem powszednim. Tak jak przy waszych stołach zasiada cała rodzina, tak niechaj do każdej rodziny przyjęty będzie jeszcze jeden człowiek, jeszcze jedna osoba z naszego Narodu, zwłaszcza z pośród miast, z pośród robotników, którzy nieraz znajdują się w sytuacji bardzo trudnej. I to, Najmilsi, będzie jakiś praktyczny wyraz waszego dziękczynienia. A równocześnie namacalny dowód tego, że myślicie kategoriami całego Narodu, że myślicie o solidarności wszystkich, ażeby Naród sam sobie pomagał w sytuacjach tak trudnych, tak wyjątkowych, jak obecnie. I to będzie nasze dziękczynienie przyjęte przez Boga. A dobre dziękczynienie, Najmilsi, jest równocześnie najlepszą prośbą na przyszłość. Bo Bóg widząc, że doceniamy wszystkie wartości jakie On daje, staje się jeszcze wolniejszym we wszystkim, błogosławi, udziela łask, bo widzi, że to nie będzie zmarnowane, ale będzie wykorzystywane jak najlepiej. A wiemy, Najmilsi, wszyscy, jak bardzo nam wielu spraw, wielu rzeczy dzisiaj od Pana Boga potrzeba. I to jest, najmilsi, pierwsza racja, dla której przyszliście tutaj z całej Polski, podziękować Bogu Najwyższemu za zbiory, za chleb, podziękować przez ręce Tej, która jest i naszą Królową i Żywicielką samego Boga, Jezusa Chrystusa.

Ale przyszliście tak samo tutaj po to, ażeby u stóp Stolicy Mądrości - bo tak nazywamy Maryję - bo Ona czerpie z najwyższej mądrości Bożej - ażeby zaczerpnąć światła, mądrości dla siebie dla całego Narodu, bo przecież stoją przed nami trudne zadania, trudne problemy. Chcemy je rozwiązać po Bożemu i po ludzku z interesem dla wszystkich członków naszego Narodu. I dlatego przychodzicie tutaj, Najmilsi, w potrójnym charakterze: przychodzicie najpierw jako ludzie wierzący. Następnie przychodzicie tutaj jako Polacy i przychodzicie tutaj jako Rolnicy.

Prosicie Matkę Bożą o światło: co macie robić dzisiaj, w tej skomplikowanej sytuacji, właśnie jako ludzie, jako Polacy i jako rolnicy. I to niech należy do naszych zasadniczych rozważań. Maryja kiedy zobaczy tę dobrą wolę naszą, te olbrzymie rzesze ludu tutaj zebranego, spragnionego prawdy, mądrości i męstwa, udzieli nam swoich rad. I wyjdziemy stąd umocnieni, mądrzejsi i podzielimy się tymi wartościami z całym Narodem i cały Naród będzie błogosławił dzień Waszego dziękczynienia na Jasnej Górze.

Czego Maryja od nas żąda jako, Najmilsi, ludzi wierzących? Żąda od nas w dzisiejszych czasach dwóch przede wszystkim rzeczy: żąda od nas głębokiej wiary w Boga. Ona właśnie nam na rękach pokazuje swojego Syna, przybliża Go i nie ma w Jej sercu głębszego pragnienia, jak to, ażeby wszyscy znali Boga i żeby tym Bogiem naprawdę żyli. Bo On jest źródłem wszelkiego dobra, On równocześnie jest naczelną wartością z pośród wszystkich wartości i dóbr. A druga rzecz, której Maryja od nas żąda, to życia prawdą. Prawdą na każdym odcinku. Bo wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że obecny kryzys, który my przeżywamy w różnych dziedzinach życia najgłębsze swoje korzenie ma w braku prawdy. Bo kiedy jest brak prawdy, kiedy buduje się na kłamstwie, czy na ćwierć czy na półprawdach, wtedy wszystko skazane jest na ruinę, na zawalenie się. Bo buduje się na trzęsawisku. Brak prawdy, kłamstwo czy ćwierć lub półprawdy nie są budulcem, nie są fundamentem, ale są czymś destruktywnym i budowla na tym postawiona wali się. Bo inaczej przecież być nie może, to co ma byc budowane solidnie i co ma trwać, Najmilsi, to musi być zbudowane na prawdzie. I tych dwóch wartości Matka Boża od nas jako ludzi dzisiaj, jako ludzi wierzących – żąda. Bo wiemy z ubiegłego okresu, jaką wielką szkodę narodowi całemu, każdemu z nas wyrządziła propaganda ateizmu. Ateizm to odrzucenie Boga i prawdy. Jeśli się odrzuca Boga, to się jednocześnie odrzuca prawdę, sprawiedliwość, wolność, godność człowieka – wszystko jest potem oparte na dowolności, wszystko jest oparte na ślepej sile, która chce być najwyższą normą etyki i moralności. I wiemy praktycznie do czego to wszystko prowadzi. Dlatego ta głęboka wiara w Boga to nie jest dziedzina i sprawa tylko religii, ale to jest sprawa życia ludzkiego indywidualnego i społecznego we wszystkich dziedzinach, na wszystkich odcinkach. Bo gdy się odrzuca Boga, wszystko stawia się do góry nogami. Wszystko to wywraca, zatraca się poczucie realizmu, droga prowadzi do chaosu, do zniszczenia, do nienawiści, do kłamstwa, do fałszu. I, Najmilsi, to nie są tylko rozważania teoretyczne, bo przecież mówimy to wszystko na kanwie naszych kilkudziesięcioletnich doświadczeń, które każdemu praktycznie pokazały, co znaczy brak prawdy w życiu, co znaczy ateizm. Bo tam gdzie nie ma czci dla Pana Boga, gdzie nie ma uznania tej najwyższej wartości, tam i człowiek nic nie znaczy. Wartość człowieka związana jest właśnie z uznaniem i z czcią Najwyższego Boga. I choćby się nie wiem co deklamowało, o rozmaitych humanizmach, zawsze człowiek będzie zdeptany, poniżony, bo jego wielkość związana jest z Bogiem. Bóg chce go mieć wielkim i stwarza wszelkie warunki, żeby człowiek rzeczywiście takim był. "Nie jesteście niewolnikami, ale wolnymi dziećmi Bożymi, synami Bożymi. A jeśli synami to i dziedzicami". I to są, Najmilsi, dwie podstawowe prawdy, które stoją dzisiaj przed nami jako ludźmi wierzącymi.

Jakie zadania stoją przed nami jako Polakami? Jesteśmy członkami Narodu, który ma tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie tutaj żyjąc na tym przesmyku pomiędzy wschodem i zachodem. Czego Maryja chce nas dzisiaj nauczyc, co nam chce dać? Chce nas obdarzyć, Najmilsi, nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który stracił całkowicie nadzieję, stracił sens życia, stracił ochotę do życia. Wiemy z doświadczenia ostatniej wojny, że ludzie nawet fizycznie bardzo mocni, kiedy w obozach czy na zesłaniu stracili nadzieję, umierali bardzo szybko. A natomiast ludzie nieraz fizycznie słabi, mający jednak nadzieję, przetrwali najokrutniejsze chwile, przetrwali najcięższe momenty. I nam dzisiaj tej nadziei bardzo potrzeba. Bo są siły, które chciałyby nas tej nadziei pozbawic. Ażebyśmy się stali bierni, opieszali, upadli na duchu. A wtedy można z takim elementem robić co się komu podoba. Natomiast człowiek, który ma nadzieję, nie ugnie się, chociaż nieraz przeżywa momenty trudne, wie, że one się skończą, że po ciemnej nocy przyjdzie jasny dzień i po mroźnej zimie przyjdzie wiosna, choćby ta zima trzymała się rękami i nogami i nie chciała tej wiosny dopuścić. I Najmilsi, na czym tę nadzieję opieramy? Ona opiera się na najgłębszych fundamentach naszej wiary i na najgłębszych wartościach naszego narodu. Otóż ta nadzieja mówi nam, że ideały nasze, do których dążymy i o które walczymy w sposób godny człowieka, pokojowo i rozważnie, są niezniszczalne. One nie zbankrutują. Ludzkość, tym bardziej nasz naród, z nich nie zrezygnuje! I do tych wartości naczelnych należy godność człowieka jako dziecka Bożego. Stworzony nie do niewoli, ale właśnie do wolności i do godności. Do tych wartości naczelnych należy wolność pojęta w sposób jak najbardziej zasadniczy, pełny, nie tylko w sensie negatywnym wolność "od", ale tak samo w sensie pozytywnym, jako wolność dająca możliwość pełnej realizacji godnego życia osobistego i społecznego. Dalej: nie zbankrutuje sprawiedliwość. Do tej sprawiedliwości dążymy. Chrystus w swoich błogosławieństwach postawił ją bardzo wysoko: "Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości,albowiem będą nasyceni". Do tych wartości należy miłość. Naród nasz wierzy w miłość, nie w nienawiść. Naród nasz nie chce nienawiści,

Trzeba stworzyć atmosferę taką, by rolnik był szanowany, żeby był sprawiedliwie traktowany, żeby nie był jak ten ubogi krewny wystający godzinami przy rozmaitych biurkach, przy okienkach, ażeby mu załatwili. Tak się również dzieje nawet przy zdawkach artykułów spożywczych, na które cały naród czeka. Rolnik chce pracować. Polski rolnik, obecny w dużym odsetku, to rolnik nowoczesny, mający swoje przygotowanie i wykształcenie, mający zamiłowanie do ziemi i do pracy na roli. Trzeba mu tylko dopomóc i nie przeszkadzać. Rolnik ma ogromne znaczenie społeczno-polityczne. Bo urzędnik jest lotnym piaskiem. On pracuje dziś tu, jutro może tam. Nie jest związany z terenem. Ale rolnik zapuszcza w glebę własne korzenie, własnego życia. Ta ziemia jest jego. I znamy dzisiaj narody, które nie miały warstwy rolniczej, to tworzą ją sztucznie nieraz. Bo on zapuszczając korzenie w ziemię broni tej ziemi. I jest korzeniem całego narodu. I tutaj jakże w polskich stosunkach przydało się na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie tyle jest ziemi państwowej, często nie wykorzystanej w pełni, żeby dać gospodarstwom indywidualnym, rodzinnym, ażeby się zakorzeniły. I tam koło Szczecina i za Olsztynem i na Ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. Wtedy będziemy trwać mocno. Tego domaga się dobrze pojęta polska racja stanu, oglądana z perspektywy bardzo szerokiej i bardzo dalekiej.

Ale Najmilsi, Maryja dzisiaj od nas rolników, chłopów pracujących na ziemi żąda jeszcze czegoś innego: ażebyśmy mieli wielkie poczucie godności. Bo wszystko robi się, żeby pracę na ziemi ośmieszyć, jako relikt przeszłości. Tymczasem wartość ziemi będzie rosła. Bo przybywa ludzi na świecie i w naszej Ojczyźnie, a powierzchnia ziemi raczej maleje, bo tyle tej ziemi zużywa się na inne cele. I trzeba będzie ludziom chleba i do chleba. I dlatego rola rolnictwa będzie rosła. I dlatego ten rolnik powinien mieć to poczucie dumy, żeby nie miał jakiegoś kompleksu niższości, ale żeby czuł się pełnoprawnym obywatelem i żywicielem własnego Narodu. Rolnik w swojej wiekowej tradycji wytworzył — jak wspomniałem o tych badaniach Chałasińskiego — własną kulturę ludową. Ogromnie cenną, która jest cząstką kultury ogólnonarodowej. Nie jest jej przeciwstawieniem, ale uzupełnieniem i wzbogaceniem. I dlatego niech wieś nie rzuca swoich tradycji, niech nie rzuca swoich pięknych zwyczajów. Rodzina wiejska jest najlepszym środowiskiem wychowawczym. Ona uczy rzetelności, pracowitości, solidarności wzajemnej. Ona uczy współpracy i odpowiedzialności za to co się czyni. Bo ziemi oszukać się nie da. Można oszukać w biurze, można oszukać w przedsiębiorstwie czy w fabryce, ale ziemia nie da się oszukać. Kto na niej pracuje, jeśli chce coś mieć, musi solidnie, rzetelnie pracować na każdym odcinku. Wieś była zawsze źródłem odnowy Narodu nie tylko w sensie biologicznym, ale i w sensie kulturalnym. Najlepszych swoich synów dawała narodowi całemu i ci synowie dzisiaj i w przeszłości są chlubą, dorobkiem całego narodu.

Dlatego, Najmilsi, znowu postawię wniosek praktyczny: żeby wieś mogła te zadania spełniać, potrzeba, żeby związek zawodowy rolników mógł działać, żeby naprawdę umożliwiono mu powrót do działalności, do obrony praw ludzi wsi, a równocześnie i do obrony praw całego narodu. To zwiększy zaufanie i to naprawdę zwiększy tak samo poczucie osobistej godności współrządności, które są tak bardzo potrzebne do gospodarki i do pracy społecznej. Najmilsi, już kończę, jeszcze dwa słowa:

Wsi, rolnikom polskim potrzeba jedności, tak jak całemu Narodowi. Siły przeciwne chciałyby nas dzielić, oddzielić chłopa od robotnika, Kościół od Narodu, potem każdą grupę skłócić i podzielić w myśl zasady: divide et impera — dziel i rządź. My musimy mieć to poczucie zagrożenia, a równocześnie poczucie realizmu: tylko w jedności zwyciężymy nikomu nie szkodząc, nikogo nie prześladując, a osiągając swoje słuszne cele. Ta jedność nie jest automatyczna, czy jakaś schematyczna — wszystko według jednego modelu. Każdy region ma swoje specyfiki. I dlatego ta jedność w różnorodności. Te rzeczy, które różnią, nie rozbijają jedności. Ta jedność jest oparta na celach nadrzędnych, celach dotyczących nas wszystkich i całego Narodu.

I jeszcze jedna uwaga: Kiedyś polska wieś, jeszcze w XIX wieku miała wspaniale rozwinięty ruch spółdzielczy. Nie ten dzisiejszy, bo to tylko jest nazwa. To ze spółdzielnią nie ma nic wspólnego. Natomiast właśnie ten ruch spółdzielczy działał na różnych poziomach. I gdy chodzi o nasz dorobek oczysty, on pod tym względem był bardzo wielki. Trzeba do tych tradycji wrócić, do współdziałania, gdzie ludzie sami jednoczą się, organizują, współdziałają. Bo przy współdziałaniu osiągnie się prędzej swoje cele, aniżeli w pojedynkę. I dlatego trzeba wrócić do tamtych dawnych korzeni: rzucić to dzisiejsze zafałszowanie i oprzeć rolnictwo na wszystkich korzeniach naszego ojczystego dorobku.

Maryjo, Królowo Polski, Boża Żywicielko i Rodzicielko. Przychodzimy do Ciebie dzisiaj wszyscy zatroskani, ale z nadzieją i ufnością. Przychodzimy do Ciebie z dziękczynieniem za ten chleb, za zbiory za wszystko, co nam dajesz. I prosimy Ciebie gorąco dzisiaj: daj każdemu z nas, a przez nas całemu Narodowi, łaskę mądrości, męstwa, odwagi, i rozwagi, ażebyśmy spełnili na miarę potrzeb czasów s swoje zadania jako ludzie. jako Polacy i jako rolnicy. Amen.